Cena 6 hal.

Nr. 60. Kraków, Piątek 4. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 85.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6844.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Działalność lotników na Wschodzie.

Urzędowo ogłaszają dnia 3. lutego 1916.: Wiedeń, dnia 4. lutego

Na północny wschód od Bojanu nie udał się rosyjski wypad, zwrócony przeciw naszym stanowiskom w przedpolu.

W Galicyi wschodniej i na Wołyniu rozwinęła się na froncie obustronna ożywiona działalność lotników.

Jedna z rosyjskich eskadr lotniczych rzuciła sześć bomb na Buczacz, od czego zginęło dwu mieszkańców, a kilku odniosło rany, inna zraniła bombą na północny wschód od Łucka trzech jeńców rosyjskich, których właśnie przyprowadzono.

Nasza eskadra obrzuciła skutecznie bombami obszary na zachód od Czortkowa i na północ od Zbaraża.

Pozatem miejscami walki działowe.

Sukcesy na froncie włoskim.

Urzędowo ogłaszają dnia 3. lutego 1916.: Wiedeń, dnia 4. lutego

Na froncie Pobrzeża były walki działowe na wielu miejscach znowu dosyć ożywione.

Koło Tolmińskiego przyczółka mostowego rozszerzyły nasze wojska swe stanowiska na zachód od St. Lucia przez atak przy użyciu podkopu. W rowach opuszczonych przez nieprzyjaciela znaleziono licznych zabitych i wiele materyału wojskowego.

W Albanii i Czarnogórze.

Urzędowo ogłaszają dnia 3. lutego 1916.: Wiedeń, dnia 4. lutego

Postępujące naprzód w Albanii austro-węgierskie siły zbrojne dotarły swymi przednimi oddziałami do okolicy na zachód od Kruji.

W Czarnogórze nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

(K r u j a albo K r o j a, miejscowość około 18 km. na południe od rzeki Mati, o której przekroczeniu przez wojska austro-węgierskie donosił wczorajszy biuletyn. Oddalenie od Alessio wynosi około 30 km. Przyp Red.).

Hydroplany nad Durazzo i Valoną.

Urzędowo ogłaszają dnia 3. lutego: **Wiedeń,** dnia 4. lutego.

W dniu 25. stycznia pięć naszych aparatów lotniczych marynarki, dnia 27. stycznia dwa, zaś 1. lutego trzy nasze aparaty lotnicze marynarki bombardowały z niszczącym skutkiem Durazzo a mianowicie obozy namiotowe w pobliżu miasta i za każdym razem powróciły nieuszkodzone mimo silnego ostrzeliwania przez baterye lądowe i okręty wojenne.

Dnia 2. lutego bombardowały Valonę dwa aparaty lotnicze marynarki i trafiły tam kilkakrotnie urządzenia portowe, łodzie towarowe i obóz namiotowy.

Wśród gęstego ognia bateryi lądowych i okrętowych trafiły dwa strzały w motor jednego z aparatów lotniczych, przez co aparat był zmuszony opaść na morze. Dowódca grupy porucznik okrętu liniowego Konjovic opuścił się bez wahania obok uszkodzonego aparatu na morze, silnie wzburzone przez borę i udało mu się mimo ognia bateryi lądowych ustawionych na Saseno oraz dwu, całą siłą pary zbliżających się kontrtorpedowców wydostać do swego aparatu obu zupełnie nietkniętych lotników oficerów, zaś uszkodzony aparat uczynić gruntownie nieużytecznym a następnie z podwójną załogą jeszcze w sam czas wznieść się w powietrze i powrócić cało do zatoki Cattaro po przebyciu drogi 220 kilometrów.

Komenda floty.

(S a s e n o, wyspa u wejścia do zatoki pod Valoną. Przyp. Red.).

Gwałtowne walki lotników na Zachodzie.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 3. lutego 1916.: **Berlin,** 4. lutego.

We Flandryi odpowiedziała nieprzyjacielska artylerya żywo na nasze na szerszym froncie przeprowadzone silne ostrzeliwanie nieprzyjacielskich stanowisk.

Na północny zachód od Hulluch obsadziliśmy dwa przed naszym frontem przez Anglików wysadzone leje.

W okolicy Neuville podniósł nieprzyjaciel w godzinach popołudniowych swój ogień działowy do wielkiej gwałtowności.

Także w innych miejscach frontu rozwinął się żywy ogień działowy, a w Argonach walki granatami ręcznymi.

Nasi lotnicy zestrzelili w okolicy Peronne jeden angielski i jeden francuski samolot bojowy. Trzej z jadących zginęli, francuski obserwator jest ciężko ranny.

Wschodni i bałkański teren.

Położenie jest naogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

W sprawie „Luzytanii".

Żądania Ameryki nie do przyjęcia.

Berlin. (B. kor.) Omawiając wypadek z „L u z y t a n i ą" poruszony na nowo przez Amerykę, zaznacza „Lokal-Anzeiger", że przez to wytworzyło się bardzo poważne położenie wyglądające tak, jak gdyby miało przyjść do rozstrzygnięcia „czy ugiąć się czy złamać".

Podnosząc życzenia Niemiec utrzymania z państwami Unii pokoju, oświadcza dziennik: **Nigdy rząd niemiecki nie może przyznać, jakoby napełniony po brzegi amunicyą i bronią parowiec nieprzyjacielski bezprawnie został zatopiony na obszarze wojennym przez komendanta łodzi podwodnej.** Jeżeli sekretarz państwa L a n s i n g mimo tego **zgłosił takie żądanie,** to mimowoli musi się przyjść na tę myśl, **że nie chce on porozumienia z Niemcami,** aby w ten sposób odrazu usunąć wszelkie trudności spowodowane zachowaniem się Anglii.

Prezydent W i l s o n znajduje się chwilowo w podróży wyborczej i przemawia na zgromadzeniach, na których zadaje sobie wiele trudu, a b y u c h o d z i ć z a m ę ż a s i l n e g o. Nie można jednakże zaprzeczyć, że przecież jest on poważnym mężem stanu, który nie ze względów wyłącznie wyborczych nie chciałby wprowadzić w grę pokoju Stanów Zjednoczonych. Dla tego uczynimy dobrze, jeżeli wierzyć będziemy w możliwość decyzyi, któraby odpowiadała dotychczasowemu zachowaniu się Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej. **Cokolwiek przyjdzie, możemy sobie powiedzieć, że Niemcy niczego nie zaniedbały, aby utrzymać pokój z Ameryką.**

Gdyby jednakże w wysokiej radzie w Waszyngtonie mimo tego co innego uchwalono, to w tym wypadku za ten nieszczęśliwy zwrot sprawy nie spadnie najmniejsza wina na rząd i naród niemiecki.

Zaprzeczenie.

Fałszywe doniesienie włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie włoskiego sztabu generalnego donosi z właściwą sabie bezwstydnością w rozszerzaniu kłamliwych przedstawień: na wzgórzach na zachód od Gorycyi wzięliśmy w posiadanie w nocy 25. stycznia część utraconego przez nas obszaru i umocniliśmy się tam.

To oficyalne włoskie doniesienie jest wyssane z palca. Zdobyte na Włochach w nocy 24. stycznia rowy strzeleckie trzymamy silnie w naszych rękach.

Z wspomnień powstańczych.

(Urywek z niedokończonego pamiętnika).

Niech fantastycznie lutnia nastrojona,
Wtóruje myśli posępnej i smętnej,
Bom oto wstąpił w grób Agamemnona,
Co krwią Atrydów zwalana okrutną.
Serce zasnęło — lecz śni,
Jak mi smutno!...

— — — — — — — — — — — —

O Polsko! pawiem narodów byłaś...
Słowacki: „Grób Agamemnona".

Wyczytawszy w Nrze 49. „Nowej Reformy" z 28-go z. m. „W s p o m n i e n i e p o w s t a ń c z e", podające szczegół, że obecnie w Galicyi jest tylko „t r z e c h t ę g i c h p o w s t a ń c ó w, k t ó r z y w i e r n i e w y t r w a l i p r z e z c a ł e p o w s t a n i e, a ż d o j e g o u p a d k u, i o s t a t n i z e s z l i z p o l a w k o ń c u m a r c a 1864 r.", to gdy brałem udział w powstaniu w takimże okresie czasu, i znani mi są tu w Krakowie stale zamieszkani inni uczestnicy powstania, którzy dotrwali na polu walki do końca marca 1864 r., uważam za stosowne, za wskazanym przykładem, uzupełnienie tematu następującymi szczegółami.

Wskazane „W s p o m n i e n i e" podpisane jest przez rotmistrza w pułku Z. Chmielnickiego IMci pana J a n a M a z a r a k i e g o, który w oddziałach Bończy i Chmielińskiego, brał udział w r. 1863/4, w trzynastu bitwach i potyczkach z Moskwą, ranny był w czterech, zaś w ostatniej pod Sędziszewem (w Królestwie), na dniu 31-go stycznia 1864 r.

Gdy mowa o pułku kawaleryi Chmielińskiego, to wspomnieć muszę o krwawej bitwie pod Bodzechowem, w której, zdaje mi się, Imć pan rotmistrz Mazaraki nie brał udziału. Odbyła się 16-go grudnia 1863. r., gdy zaś od 5-go listopada 1863. r., byłem oficerem ordynansowym jenerała Bosaka (Hauke), więc się tam z nim znalaziem.

Skończyła się niefortunnie! Wskutek bowiem dziesięciokrotnie przeważających sił moskiewskich, pod wodzą jen. Csengerego — a głównie w następstwie zdradziecko na nas naprowadzonego ataku flankowego dragonii, nastąpił odwrót, w którego toku, pułkownik Chmieliński, majorowie Wielobycki i Doliński, rotmistrz Prędowski i piszący te słowa, ustawiwszy się poniżej mostu na rzece Czarna, nawoływaliśmy pomykającą przez most jazdę, do zszeregowania obok nas.

Niestety! znalazło się zaledwie około dziesięciu, którzy się zatrzymali. Lecz garstka ta oczekiwała ataku z góry szalenie pędzących dragonów pod dowództwem słynnego Asiejewa, pomimo, że o skutecznym oporze mowy być nie mogło.

W ostatniej dopiero chwili, gdy zwróciliśmy się dla przesadzenia, poza nami położonego rowu granicznego wzdłuż brzegu lasu, koń Chmielińskiego wskutek gołoledzi runął, a wówczas dragoni ciężko poranili i unieśli Chmielińskiego, koń zaś jego pognał za naszymi.

Ponieważ w godzinę później, na wywiadzie w dalszym ciągu tej bitwy padł podemną trzeci koń, — dwa inne straciłem dawniej, jako oficer w oddziale Czachowskiego, a to 20-go i 28-go października, w bitwach pod Rybnicą (po której zbierałem rannych), i pod Jurkowicami, więc prosiłem jenerała Bosaka o przeniesienie do piechoty.

Na skutek tej prośby, już 18-go znalazłem się w oddziale R ę b a j ł y (Karola Kality), i zastałem tam kapitana K a r l s b a d a, w r. 1861/2 ucznia byłej polskiej szkoły wojskowej w Genui i Cuneo, zaś następnie w powstaniu szeregowca, a później kapitana, który od bitwy pod Chrobrzem, na dniu 17-go marca 1863. począwszy, brał udział w trzynastu potyczkach i bitwach z Moskwą, a ranny pod Opatowem 24-go lutego 1864. r., przewieziony został do Galicyi.

Z J ó z e f e m M ę c i ń s k i m, najprzód szeregowcem, a później rotmistrzem, zszedłem się w oddziałach Langewicza i Czachowskiego. Walczył w sześciu bitwach. W ostatniej potyczce pod Krępną 6-go listopada 1863.r., rzuciwszy się z obroną pod śmiertelnymi razami podającego Czachowskiego, sam pokryty został ciężkiemi ranami, i z odrąbaną ręką wywieziony do Galicyi.

Mnie natomiast los sprzyjał, gdyż oprócz kontuzyi nad kostką lewej nogi pod Jurkowicami, i utraty trzech koni, nie byłem ranny, pomimo udziału w szesnastu bitwach i potyczkach, od Sosnówki 12-go marca 1863. począwszy, do czterodniowych z rzędu utarczek w końcu marca 1864. r. oddziału Rębajły, który usiłował wydobyć się z pośród otaczających nas Moskali.

Na dniu ostatnim z owych czterech, wysłał mnie był Rębajło z dwoma podoficerami, dwukrotnie na wywiad, zaś ten czterodniowy epizod zaliczam jako 16-tą potyczkę, ostatnią, w której byłem.

W drugim z tych wywiadów, z jednym tylko towarzyszem, gdyż drugi padł chwilę przedtem, znaleźlismy się otoczeni rojem kozaków, którzy harcując naokoło nas pośród zrębu lasu, w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, i strzelając z jakie pół godziny, po wypaleniu przezemnie paru strzałów z rewolweru, dopuścili nas do zbliżenia się i uskoczena do lasu, co nam uratowało życie, gdyż obawiali się pójść za nami.

Powróciwszy na miejsce, nie zastaliśmy już oddziału, tylko ślady pogaszonych ognisk.

To też uważam ten końcowy epizod mojej wojaczki jako szczególną łaskę Najwyższego Boga!

Wogóle byłem w oddziałach J e z i o r a ń s k i e g o, L a n g i e w i c z a, C z a c h o w s k i e g o, C h m i e l i ń s k i e g o i R ę b a j ł y.

W oddziale R ę b a j ł y byli też z Krakowa pochodzący, i tu obecnie zamieszkali, podówczas szeregowcy: K r z y ż a n o w s k i S t a n i s ł a w, budowniczy, i T y r k o w s k i J ó z e f, właściciel warsztatu wyrobów stolarskich, którzy obydwa kilkoletnią niewolą na Syberyi opłacili swój wytrwały udział w powstaniu, — a ż d o k o ń c a !

I bezwątpienia, wielu podobnych znalazłoby się jeszcze w Galicyi.

Kraków, dnia 2-go lutego 1916. r.

Włodzimierz Jastrzębiec Witowski.

Ameryka dla Polski.

Składki na ofiary wojny w Polsce, zebrane w kościołach dyecezyi springfieldzkiej w stanie Massachusets, w czasie „dnia polskiego", zarządzone przez Stolicę Apostolską, wyniosły 10.104 dolarów (prawie 60.000 koron po dzisiejszym kursie).

Arcybiskup bostoński kardynał William O'Connell, wydał okólnik do duchowieństwa swej archidyecezyi, z wezwaniem do zbierania składek. Główny ustęp brzmi tak:

„W chwili tej naród w Polsce ponosi najgorszą nędzę i **opuszczenie. Lud** umiera z głodu i nie ma sposobu, aby mógł postarać się dla siebie nawet o kawałek codziennego chleba. Cały ich kraj został zniszczony i spustoszony wskutek strasznych okrucieństw obecnej wojny, a domy ich mieszkalne, a świątynie ich pańskie, a warstaty ich zarobkowania zostały zupełnie zmiecione z powierzchni ziemi. Armie państw wojujących to idą naprzód, to się cofają, siejąc śmierć i zniszczenie, gdzie noga ich stąpi, na polskich ziemiach i miastach.

„Naród polski był zawsze gorliwym i wiernym wyznawcą nauki Chrystusa i poprzez wszystkie swoje ciężkie doświadczenia, poprzez ukorzania go i cierpienia wiekowe pozostał wiernym dla wiary katolickiej i Kościoła. Żadna próba nie była dla niego za wielką, by go zgiąć miała, żaden trud nie odstraszył tego narodu od wierności dla kościoła katolickiego. Przychodzi on teraz z gorącą prośbą o pomoc, a my jesteśmy zobowiązani przez miłość wspólnego nam Stwórcy i wspólnego nam Kościoła, oraz ze względu na poczucie ludzkości nieść mu tę pomoc. Każdy cent zaoszczędzony i rzucony na ten cel jest skarbem w ogólnej sumie pomocy, której tak naród polski dziś potrzebuje".

Z zakresu pomocy rodaków amerykańskich należy zanotować, iż Polska Rada Narodowa w Ameryce uchwaliłanaswem ostatniem posiedzeniu wysłać 15.000 dolarów na ręce X. biskupa Cieplaka dla uchodźców z Królestwa Polskiego przerażającą nędzę i głód, do których Komitet szwajcarski dotrzeć nie może. O uchwale tej postanowiono zawiadomić Komitet Generalny w Vevey, któremu wysłano również 10.000 dolarów.

Ochrona ziemi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Ludzie „umiejący robić interesy" mają w każdym zakątku kraju swoich zaufanych, którzy donoszą im o każdej trafiającej się „dobrej sposobności". Wiedzą też gdzie, kiedy, u kogo, na jakich warunkach możnaby nabyć czy to kawałek ziemi, czy jakąś realność miejską, albo też wieś, lub nawet większe dobra. Wiem np. o kupieniu na kilka lat przed wojną, wielkiej i pięknej wsi, o dobrej glebie, za spłatą roczną, która wynosiła prawie tyle, ileby z tego majątku powinien wynosić roczny czynsz dzierżawny! Wiedzą oni o każdej licytacyi naprzód, znachodzą drogi wszędzie — i ileż to takich interesów wpada im w ręce!

Wobec tego i my również powinniśmy mieć taką dobrze zorganizowaną pocztę wywiadowczą: ludzi rozumnych a zręcznych, uczciwych i kraj miłujących. Mogą to być nauczycielki wiejskie i miejskie — jest ich teraz więcej niż nauczycieli — i łatwo między niemi znaleźć takie, które zechcą pracować bezinteresownie dla każdej sprawy społecznej, a więc i dla sprawy ochrony ziemi. Mogą to być duchowni wieśniacy, funkcyonaryusze urzędów powiatowych, urzędnicy pracujący w tabuli, którzy wiedzą o stopniu obciążenia majątku i zamierzonej licytacyi itp.

Informacye pochodzące od tych osób, w sposób jak najbardziej dyskretny dostawałyby się do małego biura, złożonego z 2 do 3 pracowników (prawnika i praktycznego agronoma) i tam też zgłaszaliby się ludzie chcący nabyć większy lub mniejszy kawałek ziemi, realność jakąś lub dobra. Tam dowiadywaliby się o korzystnych sposobnościach a za korzystanie z informacyi płaciliby na pokrycie kosztów biura jakiś maleńki procent coby im się sowicie opłaciło. Tam udawaliby się polscy przybysze z Ameryki z gotowym groszem, równie jak i ludzie tutejsi z małymi kapitalikami otrzymywaliby wiadomość o realnościach lub posiadłościach, których cena kupna może być w połowie lub w jakiejś części spłacona ratami, czy to do kasy zaintabulowanej na nich z jakimś długiem, czy też do rąk sprzedawcy. Tam dowiadywaliby się o zamierzonych licytacyach, oraz na jakich warunkach mogliby daną posiadłość nabyć, czy na podstawie układów z właścicielem, czy też, jeśli już na układy zapóźno, lub jeśli one są niemożliwe — o dniu licytacyi i o wszelkich odnośnych okolicznościach.

Takie biuro pośrednictwa działałoby na korzyść pracowitego i pracującego społeczeństwa polskiego i stanowiłoby zabezpieczenie prawne przed możliwem podsuwaniem spekulantów i niepożądanych kupujących. Biuro takie udzielałoby informacyi w sposóbjak najbardziej ostrożny, np. tylko osobom poleconym przez ludzi znanych i pewnych i nieskazitelnych.

Ziemianka.

W Puławach.

„Ziemia Lubelska" otrzymuje ciekawy list z Puław, z przedstawieniem stosunków:

Puławy powracają powoli do normalnych warunków życia, o ile jest to możliwe w prawie całkiem spalonem mieście. Władze i urzędy pracują ze zdwojoną energią. Reaktywuje się szpitale, naprawia mosty, drogi, wdrożono szeroką akcyę pomocy wsiom i osadom, spalonym przez Moskali. Od paru miesięcy **otwarto szereg szkół** w powiecie, gdzie już nauka idzie normalnym torem. Szczególną opieką otoczył jednakowoż rząd austryacko-węgierski Instytut agronomiczny w Puławach. Generalna gubernia przeznaczyła dra Zygmunta Jaworskiego, dotychczasowego referenta rolniczego przy komendzie obwodowej w Lublinie, na kustosza do Puław, poruczając mu opiekę nad zbiorami i urządzeniami akademii rolniczo-leśnej, oraz nad zabytkami historycznymi Puław. Przybywszy z końcem października 1915., zabrał się dr Z. Jaworski z całą energią do pracy.

Niepodobna opisać stanu bardzo cennych zbiorów naukowych Instytutu, w jakiem się te znajdowały po przejściu nawały wojennej przez Puławy. Np. w gabinetach zoologii lub w zakładach ogólnej uprawy roślin, stosy kufrów, pak, o splądrowanej zawartości, rozrzucone papiery, zabawki dziecinne, brudne strzępy i szmaty żołnierskie, kapelusze damskie, szkło, porcelana, prywatne meble — składały się na obraz najstraszniejszej mieszaniny. W każdym gabinecie, niemal w każdej pracowni pełno pak i mebli odnośnych profesorów, którzy widocznie dla większego zabezpieczenia swego mienia poznosili tutaj urządzenia swych mieszkań.

Najpierw więc usuwano te prywatne ruchomości do wspólnego magazynu, wyrzucano i furami wywożono śmiecie po dokładnem przeszukaniu za rozrzuconymi okazami naukowymi. Dalej uporządkowano ogromną pracownię chemii organicznej i nieorganicznej. Trzy tygodnie czasu trwała wytężająca praca, zanim tysiące szkieł, naczyń i przyrządów skomplikowanych znów zajęły swe miejsca, a więcej niż hojnie zaopatrzone magazyny materyałów chemicznych znalazły się w stanie do użytku zdatnym. Uporządkowano też i zakład ogólnej uprawy roślin, urządzenie obszernej szklarni doświadczalnej, oraz zebrano i zabezpieczono niestety już resztki zbiorów i materyałów, jakie zostały po zakładzie upraw specyalnych. Mieścił się on w pałacu „Marynki" (księżnej wirtemberskiej z książąt Czartoryskich), a splądrowała go ludność przedmiejska i smutnej pamięci „legia" nadwiślańska Gorczyńskiego.

Pracownia technologii rolniczej wgnieciona do dwóch szczupłych sal wskutek kwaterunku rozmaitych wojsk, przedstawiała obraz pożałowania godny. Prócz chaosu spowodowanego wypadkami wojennymi, panowało tu zaniedbanie dzięki dziwactwu profesora, który nigdy nie pozwalał robić porządku w swoim przybytku nauki. Nic dziwnego, że służba wynosiła obecnie całe skrzynie śmieci odwiecznych, myła szafy z brudu i czyściła przyrządy i zbiory technologiczne. Obecnie pracuje kustosz nad uporządkowaniem sal, mieszczących zbiory mineralogiczne, geologiczne oraz gleboznawcze, dalej nad zebraniemipomieszczeniem **zbiorów botanicznych** gabinetów rozwleczonych po wszystkich salach i pokojach. Następnie przystąpi do pracy nad gabinetem zoologicznym, i bardzo cennym, a szczęśliwym trafem nienaruszonym gabinetem fizycznym, który sam jeden przedstawia, zdaniem fachowców, wartość przeszło stukilkudziesięciu tysięcy koron.

Pozostaną jeszcze do uporządkowania gabinety i pracownie zootechniki, hodowli leśnej i użytkowania lasów. Zbiory te ucierpiały najbardziej, zwłaszcza, jak objaśniają tutejsi, podczas długiego postoju wspomnianego legionu nadwiślańskiego. Praca nad tymi zbiorami będzie najcięższą, gdyż przyczynia się do tego i to, że obecnie zwalone są one w jedną, piętrzącą się stertę, w paru salkach budynku bocznym, zajętym teraz na koszary dla wojska.

Po uporządkowaniu tych wszystkich gabinetów i zbiorów, przystąpić się ma do ich inwentaryzacyi. Oprócz tego dużo trudu zajmie biblioteka, która obejmowała około 30.000 dzieł naukowych, z czego pewna część może została wywieziona, a kto wie, czy nie pozostała w pakach, stojących w salach bibliotecznych.

Polecono wykonać szereg robót zabezpieczających budynki przed zniszczeniem. Przy pomocy inżyniera p. Sobolewskiego, naprawiono zni-

szczone dachy, przystąpiono do naprawy uszkodzonych granatami murów, oczyszczono wnętrze pięknej Świątyni Sybilli i porozrzucane części pomników i epitafiów, które przypadkiem uniknęły zagłady, umieszczono w bezpiecznej piwnicy Świątyni. Dziś, gdy zniknęła rosyjska nazwa Nowej-Aleksandryi i rozporządzeniem naczelnego wodza armii przywrócono miastu dawną polską nazwę Puławy, można mieć uzasadnioną nadzieję, że przy zmienionych stosunkach zakwitnie tu, jak niegdyś, w całej pełni nauka i wiedza polska, wyparta od roku 1869 ręką najeźdźcy z północy.

Mogiły legionistów polskich.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Bezgraniczna miłość Ojczyzny, poświęcenie i męstwo naszych Legionów zapisały się na kartach dziejowych tych największych zapasów narodów na licznych polach walki w kraju naszym i na jego kresach, świetnymi czynami, które ponownie stwierdziły dzielność oręża polskiego, przekazaną nam przez przodków, a zarazem stały się chlubę naszego narodu. Z tak licznych od przeszło półtora roku przez Legiony polskie staczanych walk wspomnieć wypada: Krzywopłoty, Łowczówek, Limanową, Rafajłową, Mołotków, Rokitną, Jastków i wiele innych. We wszystkich tych walkach krwawych z naszym odwiecznym wrogiem poniosła wielka ilość bohaterów naszych chlubną śmierć za Ojczyznę, składając świadectwo swej miłości do niej, jak i szczerą ochotę poniesienia ofiary w Jej sprawie. Nie mniejsza ilość straciła życie z odniesionych na polu walk ran, lub wskutek poniesionych bezmiernych trudów wojennych, chorób w szpitalach za frontem, w kraju i za jego granicami.

Obowiązkiem świętym społeczeństwa polskiego jest te liczne mogiły bohaterów naszych rozsiane po tylu pobojowiskach i cmentarzach na naszej i obcej ziemi, otoczyć opieką i przynajmniej w ten sposób złożyć winny hołd ich cieniom i okazać wdzięczność naszą za ich niezmierne poświęcenie się dla Ojczyzny, jak również przekazać potomnym pamięć o ich tak wielkich czynach. W celu uskutecznienia tego na społeczeństwie polskiem ciążącego obowiązku świętego, zawiązała się z inicyatywy i przy Departamencie Organizacyjnym Naczelnego Komitetu Narodowego podpisana Komisya konserwacyi i ozdoby mogił Legionistów polskich, której zadaniem będzie akcyę tę ująć w wielkie ramy pracy planowe i przeprowadzić ją godnie poległych bohaterów, w duchu narodowym. Podpisany Komitet zwraca się przeto do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o udzielenie mu jak najdalej idącej pomocy w podjętem zadaniu, a to przez spieszne doniesienie Komitetowi o poległych i zmarłych Legionistach, o miejscach ich wiecznego spoczynku; przez otoczenie ich mogił opieką a wreszcie przez nadsyłanie składek na konserwacyę i artystyczne i trwałe ozdobienie tych licznych mogił opieką a wreszcie przez nadsyłanie składek na konserwacyę i artystyczne i trwałe ozdobienie tych licznych mogił naszych bohaterów, rozrzuconych po kraju, na jego kresach i zagranicą. Wszelkie wiadomości uprasza się przesyłać do Dep. Org. N. K. N. — datki zaś pieniężne do Dep. Skarbowego N. K. N. z uwagą: „Dla Komisyi konserwacyi mogił Legionistów polskich“.

Tuszymy, że podjęciem opieki nad mogiłami Legionistów polskich uczynimy zadość ogólnemu życzeniu społeczeństwa polskiego, aby mogiły te każdemu Polakowi tak drogie, nie uległy zapomnieniu, tudzież, aby jako mogiły polskich żołnierzy były stosownie przez naród polski otoczone opieką na tych wielkich cmentarzyskach, którémi tocząca się walka światowa tak hojnie zasiała niemal cały kraj nasz i jego kresy. Mamy przeto niepłonną nadzieję, że odezwa niniejsza znajdzie należyty oddźwięk w społeczeństwie i że nieodmówi ono nam, mimo bardzo liczne ofiary na inne cele narodowe, swej pomocy i środków na godne narodu uczczenie mogił Legionistów polskich.

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego Władysław Leopold Jaworski. Komisya: Przewodniczący inż. R. Ingarden. Skład komisyi: Prof. Akad. Sztuk pięknych Józef Gałęzowski, prof. Akad. Sztuk pięknych Konstanty Laszczka, architekt Wacław Krzyżanowski, poseł dr Zygmunt Marek, Czł. N. K. N. archit. Stefan Jan Meyer, margrabina Z. Csaky-Pallavicini, del. Ligi Kobiet Z. Płoska, radca m. W. Ostrowski, Nacz. Biura Dep. Org. J. Smulikowski, porucznik Legionów polskich Stefan Żerański.

Z Niepołomic.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Niepołomice, 27. stycznia.

Rocznicę powstania styczniowego przeżyliśmy pod uczuciem podniosłych wrażeń. Rano odbyło się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za uczestników powstania, jakoteż za duszę poległych w tej obecnej krwawej wojnie. Wieczorem odbyło się w sali Sokoła przedstawienie muzykalno-wokalne miejscowych pań i panów przy współudziale Rekonwalescentów.

W tych dniach bawiła tu pod przewodnictwem X. prałata Wądolnego komisya artystyczna, składająca się z konserwatorów, Dra Tomkowicza, Dra Szydłowskiego, oraz architektów p. Wyczyńskiego i p. Mączyńskiego. Oględziny kościoła i zabytków trwały kilka godzin, a opinia dała niewątpliwą wskazówkę co i jak czynić należy, aby utrzymać ten, jeden z najstarszych i najpiękniejszych zabytków. Energia naszego X. proboszcza i burmistrza, rejeta p. Japy i miejscowych czynników, oraz spodziewana pomoc Władz rządowych i krajowych, wzmacniają nadzieję, że restauracya kościoła oraz zamku królewskiego osiągną spodziewany rezultat.

Onegdaj odbyło się Zgromadzenie kółek rolniczych, na które przybył X. Albin, niestrudzony prezes Zarządu powiatowego, dla doprowadzenia do skutku sprawy składnicy powiatowej.

KRONIKA.

Poświęcenie ochronki. Wczoraj popołudniu odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia ochronki w gmachu przyszłej szkoły przemysłowej żeńskiej przy Alei Krasińskiego. Ochronka ta, przeznaczona głównie dla dzieci w wieku od sześciu miesięcy do 10 lat, które w ciągu ostatniej tułaczki powróciły do naszego miasta, utworzoną została dzięki zabiegom Stowarzyszenia matek chrześcijańskich i finansowemu poparciu gminy m. Krakowa. Na cele ochronki przeznaczono kilkanaście ubikacyi na parterze gmachu, gdzie znaleźć może pomieszczenie kilkaset dziatwy. Dotychczas zgłoszono do ochronki około120 dzieci, liczba ta jednak w najbliższych dniach niewątpliwie znacznie wzrośnie. Dzieci otrzymują w ochronce pożywienie i wszechstronną opiekę, którą sprawują siły nauczycielskie i grono pań, do którego między innemi należą pp. Woźniakowska, Kostanecka, Buszczyńska, Chrzanowska i Żuk-Skarszewska. Poświęcenia ochronki dokonał X. biskup Anatol Nowak w asystencyi XX. kan. Pilchowskiego i Słowiaczka. Po poświęceniu X. Biskup wygłosił dłuższe przemówienie, w którem pokrótce skreślił dotychczasowy stan akcyi na tem polu, streszczający się w istnieniu 12 ochronek w mieście, przedstawił potrzebę dalszej intenzywnej pracy w tym kierunku i podniósł jej wielkie znaczenie dla Kościoła i społeczeństwa. Pod koniec swego przemówienia X. Biskup podziękował Stowarzyszeniu matek chrześcijańskich za pracę, gminie miasta Krakowa za poparcie, dziatwę zaś zachęcił do korzystania z instytucyi dla jej dobra stworzonej. Imieniem Stowarzyszenia matek chrześcijańskich opdziękował X. Biskupowi kurator X. Kudasiewicz T. J. X. Biskup zwiedził szczegółowo ochronkę i wszystkie jej urządzenia. W uroczystości wzięli udział imieniem miasta prezydent Dr Leo, wiceprezydent Dr Bandrowski, star. radcy magistratu Dr Rudolf Sikorski, Piotr Banaś i grono urzędników miejskich. Bardzo licznie przybyły panie ze Stowarzyszenia matek chrześcijańskich i Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych, pracujące w różnych instytucyach filantropijnych w mieście.

Z Wydziału Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Wydział Krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych odbędzie posiedzenie dnia 5. lutego, w sobotę, pod przewodnictwem prezesa Prof. Un. Jag. Ign. Chrzanowskiego o godzinie pół do 7 wieczorem w Collegium Novum (Seminaryum slawistyczne II. p.), na które prezydyum najuprzejmiej zaprasza członków Wydziału Koła. Nadto uprasza się o łaskawe przybycie przewodniczących wszystkich dawniejszych sekcyi, a więc: sekcyi suplenckiej, pedagogicznej, neo-filologicznej, rysunkowej i sekcyi seminaryjnej. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Prof. Dr Stanisław Kozłowski wygłosi w niedzielę dnia 6 lutego br. o godzinie 6 wieczór w lokalu Czytelni katolickiej polskiej (Sienna 5, parter) publiczny odczyt o „Nowoczesnych Włoszech“. Na zakończenie obrazy świetlne. Wstęp 60 halerzy.

Odczyt. Dziś w piątek 4. lutego br. o godzinie 7-ej wieczorem w sali krakowskiego Towarzystwa technicznego ulica Straszewskiego 28. II p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe posiedzenie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu prof. Dra Jana Rakowicza p. t. „Ze studyów nad odbudową Prus wschodnich“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Rozstaje“, trzyaktowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego, którą teatr miejski wystawia w bieżącą sobotę, jest komedyą par excelence obyczajową. Osnuta na tle zmagań narodowych społeczeństwa naszego w Królestwie, w okresie przedwojennym, daje pole wytwornemu znawcy sceny do roztoczenia całego szeregu scen zajmujących, a tętniących prawdą i życiem i okraszanych humorem, chwytającym za serce. Miarą wartości scenicznej sztuki niech będzie fakt, że pomimo wypadków wojennych nie schodzi z repertuaru teatru „Rozmaitości“ w Warszawie.

Apostołowi Warszawy. Z inicyatywy rektora kościoła św. Kazimierza (PP. Sakramentek) na rynku Nowego Miasta niebawem wzniesiona będzie statua kamienna św. Klemensa-Maryi (Dworzaczka), uważanego za drugiego Skargę i nazwanego apostołem Warszawy. W r. 1764, przy szturmie i spaleniu Pragi przez wojska rosyjskie, św. Klemens-Marya (przebywający przy dawnym kościele św. Benona, na Nowem Mieście), dowiedziawszy się, że setki dzieci, pozostałych po pozabijanych rodzicach, ukrywają się w rumowiskach spalonej Pragi, mrąc z głodu, przeprawił się łodzią na drugi brzeg Wisły, a dostawszy się do kwatery Suworowa i uzyskawszy pozwolenie, przewiózł łodziami do Warszawy kilkaset dzieci, ratując im życie. Statua wzniesiona będzie staraniem X. Kuczyńskiego, z udziałem wybitniejszych członków archikonfraterni literackiej, której długoletnim i wielce czynnym był św. Klemens-Marya.

Żywność dla Warszawy. W Warszawie powstało „Towarzystwo miejskie zakupu żywności G. m. b. H. z siedzibą w Berlinie“ celem zaopatrywania ludności w żywność. Ma ono wyłączne prawo zakupywania towarów zagranicą dla uboższej ludności miasta. Rozdziałem zajmie się sekcya żywnościowa. Do rady nadzorczej należą: prezydent m. Warszawy Zdzisław ks. Lubomirski (przewodniczący), p. Turno z Objezierza w Poznańskiem, burmistrz Dr Sahm, dyrektorzy banków: Heinrich z Warszawy, Braniss z Berlina, kierownikiem jest B. Werner.

Przyjazd Banku krajowego do Lwowa. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor Banku krajowego i Wojennego Zakładu kredytowego powrócił do Lwowa. W sprawie wstrzymania na czas pewien przyjazdu Wojennego Zakładu kredytowego do Lwowa udzielił następujących informacyi: W. Z. K. chwilowo jeszcze zmuszony pozostać w Krakowie, a to z tego powodu, że Lwów, pomimo włączenia do dalszego okręgu wojennego, ma wciąż niezmiernie utrudnione warunki komunikacyjne, telegraficzne i pocztowe. Zaś taka instytucya finansowa jak W. Z. K. musi pozostawać w niezmiernie ścisłym kontakcie z klientelą całą z jednej strony, jakoteż z władzami centralnemi z drugiej strony. Gdy tylko nastąpi ułatwienie komunikacyi, W. Z. K. zjedzie na stałą siedzibę do Lwowa.

Z Tarnowa piszą nam: W d. 29. stycznia b. r. obdzielono w Tarnowie w lokalu Bursy terminatorów im. X. Piotra Skargi ubogie sieroty po poległych żołnierzach ciepłą odzieżą. Funduszów na ten cel dostarczyły w części składki prywatne, zainicyowane przez J. E. p. Hausnera, prezydenta sądu krajowego wyższego, w części Komitet ratunkowy Księcia-Biskupa krakowskiego. W dniu powyższym przybyła do Tarnowa znana z działalności humanitarnej w czasie wojny bar. Hagen i w obecności tutejszego starosty radcy dworu p. Reinera obdarzyła sieroty po poległych i inne ubogie dzieci razem w liczbie do 200 ubraniem i bucikami. Przy tej sposobności można się było przekonać, jak wielki jest niedostatek w sferach ludności uboższej; żal ściska serce, że brak wydatniejszych środków nie pozwala przyjść ze skuteczniejszą pomocą.

Z Wrocławia. Konsulat austro-węgierski we Wrocławiu wezwał wszystkich poddanych monarchii, obowiązanych do służby wojskowej, którzy na skutek reklamacyi uwolnieni zostali ze służby w wojsku jako „niezdolni do służby w polu“. — Wszyscy ci pospolitacy zamieszkali w prowincyach Śląska i Poznania mają się stawić w czasie od 1 do 14. b. m. w konsulacie we Wrocławiu, gdzie poddani będą badaniu przez komisyę lekarską.

Zjazd agraryuszy w Budapeszcie. Przy współudziale 45 delegatów z Niemiec i Austro-Węgier odbyły się w dniu 1. lutego w Budapeszcie obrady w sprawie ujednostajnienia postępu agrarnego i polityczno-gospodarczych zadań, wskazanych przez mające nastąpić zbliżenie na polu gospodarczym państw centralnych. Obrady zagaił tajny radca dworu Aureli hr. Desseffy, witając gości z Rzeszy przybyłych, następnie przemawiał w imieniu agraryuszy austryackich v. Hohenblum. Na powitanie odpowiedział prezydent związku agraryuszy niemieckich Dr Gustaw Roesicke, który wykazał konieczność wspólnej pracy i zjednoczenia rolników dla zabezpieczenia środków żywności zbratanym krajom. Przemawiali następnie delegaci węgierscy pp. Osztoluczky i Dr Daranyi. Ma powstać wspólna komisya celem opracowania żądań i planów poszczególnych krajów, zdążających do podjęcia dalszych prac na polu zbliżenia z uwzględnieniem warunków gospodarczych poszczególnych krajów. Do komisyi tej zostali wybrani ze strony niemieckiej pp.: Wangenheim i Dr Mehnert, ze strony agraryuszy austryackich von Hohenblum i Ehrenfels, z węgierskiej hr. Desseffy i hr. Zselenszky i Daranyi. Zjazd zakończył się bankietem w Hotelu „Hungaria“.

O prace rolne jeńców wojennych. Obok problemu znalezienia lepszej metody zagospodarowania terenów wojennych naszego kraju, by na rok bieżący wydały przynajmniej tyle co w roku 1915 na drodze stworzenia specyalnego rolniczo-wojennego urzędu doradczego przy władzach wojskowych, a przynajmniej szybkiego kredytu rolniczego dla tak bardzo wojną dotkniętych rolników — poruszył Oddział pokucki c. k. Tow. gosp. gal. na swych czterech od czasu oswobodzenia Pokucia od inwazyi odbytych zgromadzeniach sprawę pracy jeńców wojennych, którahy była jednym z najważniejszych a najtańszych środków państwowej pomocy dla tamtejszego rolnictwa.

A przecież zagospodarowanie terenów wojennych, dziś liczących dziesiątki milionów hektarów, które państwu dać winno plon dziesięciokrotny, o ileby przeprowadzonem było właściwą metodą i dostatecznymi środkami jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Do tych środków należy także praca jeńców wojennych, do której państwo w zamian za obowiązek należytego ich wyżywienia, bezsprzeczne ma prawo.

należałoby pomyśleć o użyciu jeńców i na obszarach pokuckich, tak bardzo urodzajnych, których plony byłyby przecież dla aprowizacyi ludności niezmiernie pożądane. Praca jeńców wojennych mogłaby w owych okolicach reaktywować także dziesiątki tysięcy morgów rybników karpiowych mogących dać już w pierwszym roku produkcyę mięsa zdatnego na konserwy a zdolnego powstrzymać ostateczną eksterminacyę rogatego bydła. **H. Wielowieyski.**

Cebulki tulipanów środkiem żywności. Sezon tulipanowy w Holandyi niedopisał z powodu wojny nietylko Europie, lecz także Stany Zjednoczone odmówiły swym kwietnikom w tym roku pierwszej wiosennej krasy. Praktyczni Niemcy dostosowując się do konieczności powiększenia zapasów żywności, tak prywatne ogrody jak niemniej skwery i kwietniki miejskie oddali na cele warzywnictwa. Odpadł zatem wywóz cebulek, a olbrzymie ich zapasy, jak donoszą z Holandyi, użyte być mają jako środek żywności. Nie jest to nowy wynalazek kulinarny, gdyż przed czterystu laty sprowadzono je do Europy w tym celu. Holendrzy posiadają nawet stare recepty dla przyprawiania ich na różne sposoby.

Estetyczne względy ustąpić muszą żołądkowym dzięki recepcie wygłodzenia, zaordynowanej centralnym mocarstwom przez Anglię. Nietylko piękne tulipany lecz także wspaniałe lilie japońskie, względnie i cebulki bywają w rodzinnym ich kraju zjadane, a każda niemal odmiana jak: lilium auratum, lilium tigrinum, lilium concolor, mają w Japonii swoje specyalne przeznaczenie w jadłospisie. Cebula lilii tygrysiej nazywa się tam cebulą kuchenną, a pewna odmiana: lilium giganteum (Glehnis) bywa hodowaną w pewnej części Chin, także w strzechach chałup wieśniaczych, przez co uzyskuje prędziej cebulę. My nie potrzebujemy się uciekać do cebuli z pięknych tulipanów i lilij, gdyż nasza pachnąca ropczycka cebula powinna wystarczyć nie tylko jako przyprawa kuchenna, lecz pokryć także większy popyt, jakim się cieszy u naszych współobywateli, którzy uznali ją za swój narodowy owoc. W każdym razie angielskie próby wygłodzenia, wyszkolą nas pod względem kulinarnym, nauczą oszczędności, wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, wogóle w zdobyciu cnót, jakiemi gardziliśmy w pokojowych czasach. Anglicy przypominają się nam przy każdej sposobności, bo przemawiają tak wymownie do naszych żołądków jak jeszcze nikt do nas nie przemawiał, nawet najgorszy egzekutor i lichwiarz, którzy drąc skórę, nie zagrażali żołądkom.

Z Rosyi.

Oświadczenie prezydenta Stürmera.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Petersburga: Nowo mianowany prezydent ministrów Stürmer oświadczył przedstawicielowi „Nowoje Wremia“, że polityka jego przejęta jest przedewszystkiem jedną myślą: doprowadzenie wojny do szczęśliwego końca. Odrębny pokój nie mógłby przynieść rozwiązania wszystkich zagadnień, które wyłoniły się podczas wojny światowej.

Nowe powołanie.

Petersburg. (B. kor.) Ukaz carski powołuje na dzień 21. (st. stylu) stycznia żołnierzy rezerwowych floty.

Naczelnik miasta Adrianow.

Petersburg. (B. kor.) „Rjecz“ donosi, że sprawozdanie senatora K r a s z e n i k o w a o moskiewskich niepokojach w maju, zrobiło jak najgorszenie wrażenie. Ze sprawozdania tego wynika, że naczelnik miasta A d r i a n o w z okrytą głową s z e d ł n a c z e l e p l ą d r u j ą c e g o t ł u m u. Adrianow ma być z tego powodu pociągnięty do sądowej odpowiedzialności.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 2. lutego: Nieprzyjaciel rozwinął wczoraj ożywioną działalność artyleryi w okolicy U e x k u e l. Na południe od O g e r artylerya nasza ze skutkiem uniemożliwiła prace ziemne, jakie nieprzyjaciel podjął, używając maszyn oraz ostrzeliwała skutecznie stanowiska karabinów maszynowych koło wyspy G a l u d e n, 24 km. w dół rzeki od Dźwińska. Koło S z y s z k o w a, 13 km. na zachód od Dźwińska, próbowali Niemcy wyjść z rowów, aby zaatakować nasze stanowiska. Odparto ich ogniem. Na południe od P r y p e c i w okolicy W ó l k i G a ł u z y j s k i e j (14 km. na północny zachód od Rafałówki) nasze patrole, z których część operowała na chybił trafił, dokonały szczęśliwie rekonesansu przyczem odznaczył się wybitnie porucznik Czege Dzyrowoj. W Galicyi i na Bukowinie niema nic do zgłoszenia.

Na Bałkanie.

Kopalnie serbskie.

Zemuń. (Tel. pryw.) Austro-węgierski zarząd wojskowy w Serbii zarządził podjęcie pracy w szeregu kopalń ołowiu i miedzi. Obecnie czynne są już kopalnie w Krupanje, Avala, Vrcin, Vlaska i Majdanpek. Otwarcie dalszych kopalń w przygotowaniu.

Wymysły „Daily Telegraphu“.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Rzymu: Według pośrednich wiadomości nadeszłych z Cetynii zostali w Cetynii ostatniej nocy zamordowani w swoich mieszkaniach generał B e c i r i major L o m p a r. Obwieszczenia na murach, w których oznajmiono kapitulacyę, zostały pozdzierane. Austryackie władze wojskowe z tego powodu przedsięwzięły wiele aresztowań i wiele osób rozstrzelały.

Celem zaprzeczenia tego doniesienia, którego źródła, jak już sama wiadomość wskazuje, należy szukać w rzymskim generalnym konsulacie czarnogórskim, byłoby zbytecznem podnosić, że obwieszczenia wspomniane w dzienniku londyńskim nie mogły już choćby dla tego być zdarte, ponieważ wogóle nie zostały rozlepione. Co zaś dotyczy obu rzekomo zamordowanych funkcyonaryuszy to można donieść, że pierwszy z nich generał J o v a B e c i r zdrów i ciesząc się zupełną wolnością przebywa w Cetynii, podczas gdy drugi major L o m p a r pełni służbę w czarnogórskiem ministerstwie wojny.

Można zresztą jedynie jeszcze ponownie stwierdzić, że w Czarnogórze nie zaszedł żaden wypadek oporu przeciw naszym wojskom.

„Zeppelin“ nad Salonikami.

Głosy dzienników greckich.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie ajencyi Havasa: O ataku „Zeppelina“ na Saloniki pisze dziennik „Kairi“: Spodziewamy się, że rząd stanowczo zaprotestuje przeciw nowej zbrodni popełnionej przeciw Grecyi.

„Embros“ jest zdania, że wprawdzie odpowiedzialność spada w pierwszej linii na tych, kótrzy powołali Anglików i Francuzów do Salonik, że jednakże bombardowanie miasta, którego mieszkańcy nie należą do stron prowadzących wojnę jest nieusprawiedliwionem. Dziennik zapytuje, czy nie byłoby lepszem, gdyby rząd odwołał armię grecką, która jest otoczoną niebezpieczeństwami i nie może się bronić nie wychodząc z neutralności.

„Nea Chimera“ radzi ludności greckiej w Salonikach, aby opuściła miasto, z którego wnet pozostaną tylko gruzy.

Z Rumunii.

Senat i Izba posłów.

Bukareszt. (B. kor.) Parlament podjął wczoraj prace.

W senacie senator I s v o r e a n u oświadczył, że byłoby rzeczą pożądaną, aby do polityki zagranicznej nie dopuszczano namiętności.

Kredyt wojskowy.

Bukareszt. (B. kor.) „Independence Roumaine“ donosi, że w najbliższych dniach oprócz innych projektów ustaw przedłożony będzie parlametowi także nowy kredyt wojskowy w sumie 200 milionów lei.

„Zeppeliny“ nad Anglią.

Angielskie doniesienie o szkodach.

Londyn. (B. kor.) Urząd wojenny ogłasza: Zupełnie niedokładne sprawozdanie w telegramie urzędowym z Berlina o skutkach [illegible] niemieckiego powietrznego w nocy na dzień 31. z. m. jest dalszym dowodem, że atakujący nie byli zupełnie w możności stwierdzenia położenia i oznaczenia kursu. Szereg dalszych wypadków, w których chodzi o lekkie zranienia został poza zgłoszonymi już przypadkami stwierdzony. Cyfry przedstawiają się więc jak następuje: Zabitych: 33 mężczyzn, 20 kobiet i 6 dzieci, rannych: 51 mężczyzn, 48 kobiet i 2 dzieci. Dwa kościoły zostały uszkodzone, jeden lokal zborny gminy wyznaniowej uszkodzony, 14 domów zdemolowanych, wielka liczba domów uszkodzona, w dwóch miejscach zostały uszkodzone szyny kolejowe. Tylko dwie fabryki nie mające charakteru wojskowego i jeden browar są uszkodzone, zaś dwie czy trzy inne fabryki lekko uszkodzone.

Ogólna liczba bomb dotychczas stwierdzonych wynosi 300. Wiele bomb spadło w okolicach wiejskich, gdzie nie wyrządziły żadnej szkody.

Dalsze szczegóły.

Londyn. (B. kor.) Z urzędowego sprawozdania o ataku „Zepelinów na Anglię wynika, że okręty powietrzne zjawiły się nad wybrzeżem Norfolku o godzinie 5 popołudniu. Jeden z okrętów rzucił wiadomość: Powrócimy tu później. We wtorek o godzinie 5 popołudniu odjechał ostatni „Zeppelin“. Największa szkoda została zrządzoną w Staffordshire w obszarze przemysłowym. Tu zostało 9 ludzi zabitych i odniosło rany. Na pierwszy sygnał o zbliżaniu się okrętów powietrznych pogaszono światła w teatrach i kinematografach. W niektórych teatrach grano dalej przy świetle świec. Paniki nie było wśród ludności. Jedna bomba uderzyła w lokal, w którym odbywało się zgromadzenie religijne. Trzy kobiety zginęły a wiele odniosło rany. W jednem mieście środkowej Anglii przy jednej z ulic prawie wszystkie domy uległy zniszczeniu. Nad jednem miastem, w którem pogaszono wszystkie światła, a w którem ruch uliczny zupełnie ustał, przejechał „Zeppelin“ nie rzuciwszy bomby. Z jednej z depesz wynika, że atak „Zeppelinów“ wpłynął tamująco na ruch pociągów. Jeden z maszynistów zatrzymał przez godzinę pociąg pospieszny w tunelu.

Z Turcyi.

Powody samobójstwa następcy tronu.

Konstantynopol. (B. kor.) Ogłoszone przez dzienniki drugie lekarskie orzeczenie opiewa, że stwierdzono stanowczo, iż następca tronu zadał sobie sam ranę w okolicy łokcia lewej ręki brzytwą, którą znaleziono, oraz że śmierć nastąpiła skutkiem wielkiego upływu krwi. Powodem samobójstwa była choroba umysłowa, na którą książę cierpiał. Pogrzeb następcy tronu odbył się wczoraj popołudniu w obecności książąt, osobistości oficyalnych, ciała dyplomatycznego. W zastępstwie sułtana wziął udział w pogrzebie syn książę Omer Hilmi. Wojska wszystkich gatunków broni otwierały pochód pogrzebowy. Zwłoki złożono w mauzoleum sułtana Mahmeda.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 4. lutego 1916

W sprawie waluty.

Berlin. (B. kor.) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze o pobycie niemieckiego sekretarza skarbu H e l f f e r i c h a w Wiedniu: Wymiana zapatrywań w sprawie zarządzeń, jakich się z obu stron chwycono, oraz jakie jeszcze nastąpią, przyniesie zarówno tu jak i tam dobre owoce. Szczególne miejsce w konferencyach zajęła s p r a w a w a l u t y, dla której bezpośrednią praktyczną ważność ma dobrze funkcyonujące dostrojenie się do siebie o b u s t r o n n y c h z a r z ą d z e ń. Także co do współdziałania c e l e m u s t a l e n i a k u r s u k o r o n y wydały konferencye pełne porozumienie.

Kongres medyczny w Warszawie.

Berlin. (B. kor.) „Berliner Tageblatt“ donosi, że w dniu 1. i 2. maja odbędzie się w Warszawie nadzwyczajna sekcya kongresu niemieckiego medycyny wewnętrznej. W sesyi tej mogą wziąć udział wojskowi i cywilni lekarze państw sprzymierzonych.

Zajęty parowiec szwedzki.

Karlskrona. (B. kor.) Parowiec szwedzki „P r e s t o“, jadący z Goeteborga do Sztokholmu został zatrzymany przez Niemców i odprowadzony do Swinemuende.

Nieudały lot.

Lugano. (B. kor.) Lotnik włoski przy jasnem niebie krążył ponad L u g a n o. Trafiony szrapnelami dział górskich i pociskami karabinów maszynowych dwupłatowiec musiał wylądować. Lotnika internowano.

Lotnicy niemieccy nad Dunkierką.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że sześciu niemieckich lotników obrzuciło Dunkierkę bombami. Sześć domów uległo zniszczeniu, ośm osób zabitych.

Zerwane pole minowe.

Chrystyania. (Tel. pryw.) Miny morskie, które w ostatnich dniach wyrzuciła fala w nader wielkiej liczbie na południowo-zachodnim i zachodnim brzegu Norwegii, pochodzą prawdopodobnie stąd, iż burze uszkodziły nader silnie angielskie pola minowe na morzu Północnem.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stanisław Plater Syberg z Moszkowa, Dr Maryan Dehnel z Dąbrowy, Dyr. Zygmunt Hałaciński ze Lwowa, Stanisław Korwin Szymanowski z Dąbrowy Górniczej, Zofia Kozłowska z Łowini (Królestwo Polskie), Władysław Szczurkiewicz z Pilzna, Marya Bal z Tuligłów, Władysław Dunin Wąsowicz z Zakrzewia, Dr Mieczysław Drochocki z Białej, Dr Alojzy Malinowski z Wiednia, Hanna Szyszyłowiczowa z Wiednia, Stefan Sikorski z Dziemieszyc, Dyr. Władysławowie Grabińscy z Dąbrowy Górniczej, Dr Leonard Kapuściński ze Lwowa, Tadeusz Tłuchowski z Radłowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.